Rok V. Niedziela dnia 19 maja 1935 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 115

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

„Biją razem wszystkie dzwony
Jak ludowe głosy,
Jęczą kwilą,
Modlitwami rwą się pod niebiosy.
A nad niemi dzwon Zygmunta
Żałość górująca
Wszystko chłonie —
A to Ojczyzna płacząca..."
KORNEL UJEJSKI.
(na „Pogrzeb Tadeusza Kościuszki")

„Idzie między Władysławy i Zygmunty, idzie między Jany i Bolesławy. Idzie nie z imieniem, lecz i z nazwiskiem, świadcząc o wielkości ducha Polski. Idzie by przedłużyć swe życie, by być nietylko z naszem pokoleniem, lecz i z tymi, którzy nadejdą. Idzie jako Król Duch".

Stał Józef Piłsudski w podziemiach Wawelu, wśród sklepień kamiennych, mieszczących groby królów, bohaterów i wieszczów — i te słowa wypowiedział przed trumną, zawierającą doczesne szczątki twórcy „Kordjana".

Dziś idzie między Władysławy i Zygmunty... Józef Piłsudski.

Gdy umilknie dzwon Zygmunta, gdy ścichnie płacz ludu polskiego, zgromadzonego na Dziedzińcu Wawelu, gdy w samotni krypty zostanie srebrna trumna, gdy zawrą się drzwi, wiodące do Grobów Królewskich — zgromadzone tam duchy powitają Przybysza, strudzone Jego ciało. Powitają Piasty i Jagiellony, powita Stefan Batory i Jan Sobieski, Tadeusz Kościuszko i Józef Poniatowski, Adam Mickiewicz i Juljusz Słowacki.

W ciszy wiecznej nocy spotkają się... Duch Odnowiciela i Wskrzesiciela Państwa, Duch Męża, który skupił w sobie wszystek ból i wszystką radość, całą moc woli i hart ducha, jaki poprzez tysiąclecie Polski gorzał w piersiach największych synów Ojczyzny — będzie rozmawiał z duchami swych wielkich poprzedników. Będzie wśród nich Ten, w którym zawarły się ideały Piastów i Jagiellonów, odrodził genjusz wojenny Batorych i Sobieskich tęskno ta za wolnością Kościuszków, duchowa siła Wieszczów. Ten, co wyprowadził naród z niewoli, tchnął weń wolę wolności, wskrzesił siłę zbrojną, zwyciężył. Ojciec Narodu i symbol nowej Polski.

Spełni się w tę noc, kiedy Józef Piłsudski spotka się z Królami, Wodzami, Wieszczami dawnej Polski, owa „unio mystica", którą my ledwo wyczuwać jesteśmy w stanie...

W tym dniu, w którym ciało Józefa Piłsudskiego spocznie na Wawelu, pod wtór dzwonu Zygmuntowego biją miljony dzwonów... To serca nasze wtórują dźwiękom spiżu... Serca dzieci polskich, zrodzonych już w wolnej Polsce, serca starców, pamiętających czasy niewoli, serca chłopów i robotników, serca żołnierzy, serca wszystkich nas...

Jesteśmy tam wszyscy w podwawelskim grodzie. Wszyscy pochylamy sztandary, by przedostały się przed Bramę Florjańską, wszyscy widzimy strzelistą wieżę kościoła Marjackiego, wszyscy wkraczamy na wzgórze Zamkowe, wszyscy stoimy nieruchomi na Dziedzińcu arkadowym Wawelu i wszyscy zstępujemy do podziemi, by być przy grobach Królów, Wieszczów Wodzów.

Jesteśmy tam dziś wszyscy myślą i duszą. Ulatujemy na skrzydłach wyobraźni i jednoczymy się tam. Otaczamy tę srebrną trumnę oceanem naszych niewypłakanych łez i doznajemy tego widzenia, które objawiło się Józefowi Piłsudskiemu na Wawelu, kiedy kazał znieść do krypty ciało twórcy „Króla Ducha" by „królom był równy".

Oto: „stoi na załomie, jak drogowskaz, olbrzymi głaz, świadczący o wielkiej prawdzie bytowania".

Gdy śmierć zabiera najwyższych dygnitarzy w państwach, każe niespisane prawo zwyczajowe, obowiązujące w stosunkach międzynarodowych, wymianę enuncjacyj kondolencyjnych. I ma już w tych wypadkach ten obyczaj międzynarodowy gotowe wzory, niejako klisze słowne, utarte formuły.

Ale jeśli wczytujemy się w te setki i tysiące enuncjacyj, które obecnie z całego świata napływają do Polski, to dostrzegamy bardzo znamienne zjawisko: zapodziały się gdzieś te formuły, te zdawkowe słowa, te ceremonjałem dyplomatycznym uświęcone formy kondolencyjne.

Świat zrozumiał, że z Józefem Piłsudskim schodzi z areny życia Człowiek o takim wymiarze, że pamięć o Nim nie mieści się w ramach, nakreślonych słownictwem zwyczajowem, że aby Jego wielkości hołd oddać, trzeba określić i wyrazić to, czem był dla Polski i czem dla świata całego, że tego jednorazowego fenomenu genjalności, siły, twórczości i ideowego hartu nie dała Opatrzność tylko Polsce, ale i całej ludzkości.

Jeszcze dobitniej to zrozumienie Wielkości manifestuje się, gdy przeglądamy prasę światową ostatnich dni. Czytamy tam setki artykułów, których autorzy nietylko korzą się przed wielką indywidualnością, nietylko zaświadczają, że ludzkość postradała jedną z największych postaci 20-go stulecia, ale równocześnie uświadamiają obce narody i społeczeństwa o tej wielkiej prawdzie, że dzieje Europy po wojnie światowej przybrałyby zaprawdę inny obrót, struktura społeczna państw wielu miałaby inne formy, gdyby nie spiżowa postać Pierwszego Marszałka Polski, zwycięskiego Wodza w r. 1920 i gdyby nie Jego wola pokoju, która na przestrzeni ostatnich lat kilkunastu tak walnie przyczyniła się do pacyfikacji świata.

W głębokiej żałobie, w jaką nas pogrążyła śmierć Marszałka, niemasz pocieszenia. Nie może niem być dźwięk słów.

Ale w tem powszechnem uznaniu Wielkości, w tym światowym hołdzie, jest stwierdzenie, czem Polskę zrobił, jaką rolę jej w świecie wyznaczył, jak jej mocarstwowość wykuwał Odnowiciel i Wskrzesiciel. Świat zidentyfikował Jego osobę z Jego dziełem. Hołdując Twórcy tego dzieła — świat spogląda na Polskę przez pryzmat Jego Wielkości.

KRAKÓW PRZYJMUJE ŚMIERTELNE SZCZĄTKI WODZA NARODU

Kondukt żałobny.

WARSZAWA. Na wszystkich domach Warszawy zawisły czarne flagi. Stolica przyoblekła się w najcięższą żałobę. Wzdłuż ulic, któremi przejść ma laweta wioząca Trumnę, gromadzą się tłumy nieprzeliczone; wypełniają — głowa przy głowie — chodniki, gromadzą się w oknach i na balkonach. Wszystkie sklepy zamknięte.

Gdy dzwony kościelne rozniosły po mieście wieść, iż Marszałek opuszcza Katedrę, cisza śmiertelna zaległa w całem mieście. Wszystkie serca, myśli i oczy zwróciły się w niemem wyczekiwaniu ku placowi Zygmunta skąd nadciągał konkukt.

Jak beznadziejny jęk rozpaczy, brzmi głuchy warkot werbli. Szwoleżerska orkiestra gra poraz ostatni swemu szefowi Pułku. Kroczy za nią spieszony szwadron szwoleżerów, a dalej — dwaj podoficerowie prowadzą nakrytego krepą konia Marszałka.

Dwa legjonowe poczty sztandarowe w siwych strzeleckich mundurach; maciejówki, wysokie czaka Beliniaków. Bojowa chorągiew Legjonów, sztandar Peowiaków.

Na trzynastu poduszkach ordery i odznaczenia najwyższe. Na czarnym aksamicie niebieska Wstęga Orła Białego, Wielka wstęga „Polonia Restituta". Oficerowie armji obcych niosą poduszki z zagranicznemi odznaczeniami Marszałka.

A dalej żołnierz niesie drewniany krzyż.

Za nim z obu stron jezdni — długi szpaler białych kornetów zakonnic; duchowieństwo zakonne i świeckie. Alumni.

Kroczą dostojnicy kościelni.

W sześć koni zaprzężona armata. Trumna spowita w sztandar biało czerwony. Na wierzchu trumny siwa maciejówka z orzełkiem strzeleckim, buława, szabla.

Śmiertelna cisza zalega ulice. Słyszeć się niemal zdaje przyspieszone bicie serc, zgromadzonych tłumów. Pełne łez oczy uparcie, wiernie wpatrują się w białą Trumnę. Teraz dopiero rodzi się świadomość, że Marszałek opuszcza Warszawę na zawsze.

Ostatni Rydwan Wodza otacza asysta generałów, oficerów, szpaler podchorążych.

Krok za krokiem żałobny kondukt przesuwa się ulicami Warszawy. Od Zamku, przez Krakowskie Przedmieście, Nowy Świat i ul. 6 go sierpnia—na plac, gdzie Marszałek odbierze ostatnią defiladę swojej armji.

Ostatnia defilada.

Lotnisko Mokotowskie nigdy nie oglądało takich tłumów ogromnych, takich rzesz niezliczonych, jak podczas wczorajszej ostatniej defilady.

Począwszy od godz. 9 rano płynęły bez przerwy organizacje, związki i sto-

warzyszenia ze sztandarami przybranemi krepą i ustawiają się poza barjerą. — Sztandar obok sztandaru na przestrzeni dwóch kilometrów zgórą. Nie zabrakło chyba nikogo. Każdy, komu siły i zdrowie pozwoliło śpieszył, aby oddać ostatni hołd Marszałkowi Piłsudskiemu.

Trybuny zapełnione do ostatniego miejsca przez delegacje, przybyłe z całego kraju i z zagranicy. Przed trybuną P. Prezydenta Rzplitej, na miejscu, z którego Marszałek Piłsudski odbierał defilady wznosi się kopiec, okryty darniną, a na nim stoi działo.

Wszystkie spojrzenia kierują się w tę stronę. Wszyscy wiedzą, że tu będzie umieszczona Trumna, okryta sztandarem państwowym. Trumna, zawierająca szczątki śmiertelne Wodza.

Przed godz. 12 na lotnisko przybywają ostatnie delegacje. Związek Legjonistów, poprzedzany pocztami sztandarowemi dawnych pułków legjonowych w historycznych już dzisiaj mundurach z lat 1914 — 1918. Przychodzą ci, którzy byli pierwszymi żołnierzami Komendanta wiernymi aż do końca.

Delegaci Zw. Harcerstwa Polskiego i „Sokoła" przynoszą wieńce od swych organizacji i składają je u stóp kopca.

Wkrótce po godz. 12 przy hangarach dotykających pola wyścigowego, widać przybywające delegacje armji ze sztandarami, delegacje wszystkich pułków.

O godz. 2 min. 30 setki tysięcy ludzi zgromadzonych na lotnisku Mokotowskiem zrywa się z miejsc i obnaża głowy. Od ul. Topolowej wkraczają poczty sztandarowe Związku Legjonistów i POW., otwierające pochód.

Dalej płyną wieńce, niesione przez przedstawicieli oficerów i społeczeństwa. Wieńce okrywają cały kopiec. Dalej oficerowie niosą poduszki z orderami Marszałka.

Za zakonnicami, zakonnikami i klerem ukazuje się działo, zaprzężone w sześć karych koni. Funkcje jezdnych pełnią oficerowie I Dywizjonu Artylerji Konnej. Na armacie spoczywa Trumna ze Zwłokami Marszałka Piłsudskiego.

Oczy wszystkich przykute są do tej Trumny. Nie widzą, nie chcą widzieć nic innego. Dwieście tysięcy ludzi, zebranych na lotnisku pręży się w postaci zasadniczej i odprowadza wzrokiem na kopiec setką wieńców okryte Zwłoki.

Za Rodziną Marszałka idzie P. Prezydent Rzplitej. Następnie premjer Sławek w towarzystwie marszałków Senatu i Sejmu, członkowie Rządu, delegaci państw, członkowie korpusu dyplomatycznego, posłowie i senatorowie, Senaty akademickie wyższych uczelni i duchowieństwo. Za nimi generałowie, kawalerowie orderu wojennego Virtuti Militari, korpus oficerski i delegacje podoficerskie. Wszyscy zajmują miejsca obok kopca z trumną Wodza. Generałowie gromadzą się nawprost ulicy Topolowej.

Najbliższa rodzina Marszałka zasiada na podwyższeniu tuż za lawetą, Pan Prezydent Rzplitej w otoczeniu Domu Cywilnego i Wojskowego zajmuje lożę środkową. Przedstawiciele państw obcych z marsz. Petain'em, marszałkiem of. Cavan, z premjerem pruskim gen. Goeringiem, min. Laval'em na czele, Rząd, ambasadorowie i posłowie, attachés wojskowi i delegacje obcych armij zajmują loże po obu stronach loży Prezydenta Rzplitej.

Oddział 49 generałów pod dowództwem Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. E. Rydz Smigłego formuje się w czwórki. W pierwszej czwórce od prawa stanęli gen. broni Żeligowski, gen. Sosnkowski, gen. Osiński i gen. Norwid-Neugebauer.

Oddział generałów defiluje przed trumną Marszałka, poczem formuje się w szereg i staje z prawej strony wzniesienia.

Pod dowództwem gen. Orlicz-Dreszera rozpoczyna się ostatnia defilada Gen. Orlicz Dreszer konno podjeżdża do wzniesienia i składa meldunek przed Trumną.

Idą kompanje honorowe kolejno wszystkich dywizyj piechoty. Przed każdą trzy sztandary pułkowe. Pochylają się orły pułkowe przed Trumną Marszałka.

Po kompanjach 1 dywizji legjonowej pod dowództwem gen. Skwarczyńskiego maszeruje oddział rumuńskiego 16 p. p. im. Marszałka Piłsudskiego.

Dalej kompanje dywizyjne, jedna za drugą.

Za piechotą maszeruje KOP., potem marynarze, lotnicy, oddziały techniczne, wojsk taborowych i Szkoła Podchorążych Sanitarnych.



...Jakżesz niedawno jeszcze Wódz dumnem i radosnem okiem spoglądał na zwarte kolumny defilujących przed nim żołnierzy.

Z minionych dni.



Pierwsze imieniny ś. p. Marszałka Piłsudskiego w odrodzonej Ojczyźnie. Marszałek wówczas Naczelnik Państwa przygląda się jak Belina ujeżdża konia „Gri-Gri" — dar imieninowy Armji Polskiej.

Na froncie zdjęcia premjer Walery Sławek.

Od strony Warszawy rozlega się potężny warkot silników. Nad głowami zgromadzonych sześćdziesiąt samolotów myśliwskich w czterech wyrównanych kluczach przelatuje wzdłuż pola Mokotowskiego.

Rozpoczyna się defilada kawalerji. Znowu przeciągają szwadrony honorowe dywizyj i brygad. Za kawalerją artylerja: lekka, konna i ciężka.

Defilada skończona.

Komendant defilady gen. Orlicz-Dreszer podjeżdża konno przed katafalk i trzykrotnie salutuje. Milczenie pokrywa olbrzymie Pole Mokotowskie.

Wśród dźwięków hymnu narodowego generałowie znoszą trumnę ze zwłokami Marszałka i posuwają się z nią powoli w stronę bocznicy kolejowej. Za trumną postępuje wdowa i rodzina Marszałka.

O godz. 15.45 generałowie przenieśli trumnę na wóz kolejowy, umieszczając ją na armacie polowej. Na trumnie, jak poprzednio, znajduje się szabla Marszałka, buława i czapka, tudzież poduszka z orderami. Generałowie po raz ostatni pozdrawiają swego Wodza, poczem powoli się rozchodzą.

Marszałek zostaje sam.

Orkiestra gra teraz drugą pieśń żywiołową, którą zrodziła wojna, zrodził wielki Czyn — „Pierwszą Brygadę" i przy jej dźwiękach następuje ostatnie przymocowywanie trumny przed daleką podróżą. Smutnie rozbrzmiewają dźwięki tej pieśni.

Oficerowie wnoszą wieńce na platformę. Coraz więcej wieńców. Platforma zamienia się w jeden wielki ogród. Oficerowie zaciągają wartę przy trumnie. Orkiestra gra „Pierwszą Brygadę". Słychać płacz..

Po obu stronach wagonu zaciągnięto sznury. Inspektorowie armji i generalicja chwytają sznury i ciągną wagon na tor. Wagon odpływa powoli, majestatycznie... widać go jeszcze zdaleka ponad czapkami szwoleżerów. Rozlega się płacz donośny. Huk armat... Wagon opuszcza Warszawę... w płaczu i żałobie.

W drodze do Krakowa.

Wzdłuż całej długiej trasy, którą przejeżdżał pociąg żałobny, nieprzeliczone tłumy ludności tworzyły nieprzerwany szpaler. Wszędzie ludność oddawała hołd śmiertelnym szczątkom Wodza. Ludność padała na kolana w chwili zbliżania się pociągu, przejmujący do głębi szloch i spazmatyczny płacz rozlegały się w tłumie, który w ten sposób żegnał swego Ojca.

O zmroku wzdłuż całej trasy zapłonęły znicze i wówczas pociąg wjechał na dworzec w Piasecznie. Wszystkie ulice zatarasowane niezliczoną ilością furmanek, któremi ludność pobliskich wsi i dalszych okolic przybyła do Piaseczna, by złożyć ostatni hołd Zwłokom Marszałka. Na wszystkich twarzach maluje się wielkie wzruszenie. Biciu dzwonów towarzyszy płacz, szeregi klękają... Na peronie dworca zebrały się liczne delegacje organizacyj i stowarzyszeń. Dworzec przybrany kirem. Cały peron zatłoczony publicznością Wszystkie spojrzenia skierowane są w głąb ostatniego wagonu, w którym spoczywa trumna ze zwłokami Wielkiego Zmarłego. Po kilkunastominutowym postoju pociąg rusza w dalszą drogę.

W Radomiu.

Pociąg żałobny zajechał na dworzec w Radomiu o godz. 22.30 przy nieustannem biciu dzwonów. Przy trumnie, spoczywającej na lawecie pełnią wartę szwoleżerowie z dobytemi szablami. Rozlegają się dźwięki marsza żałobnego. Cisza panuje przejmująca. Z oczu zebranych na dworcu płyną łzy .. W niemem milczeniu żegnają Wodza Narodu. Po 18 minutowym postoju pociąg rusza.

W Szydłowcu.

O godz. 23.40 pociąg żałobny, wiozący śmiertelne szczątki ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego zajechał na tutejszy dworzec, gdzia zgromadziły się delegacje wszystkich miejscowych organizacyj i stowarzyszeń oraz wielkie tłumy ludności, by oddać ostatni hołd Wskrzesicielowi Polski i Jej Odnowicielowi. Głębokie wrażenie sprawia zachowanie się tłumów, trwających w bezruchu i powadze. Przed ostatnim wagonem, w którym spoczywa trumna, ludzie padają na kolana, rozlega się szloch. Po kilku minutach następuje odjazd pociągu, a wówczas ze wszystkich stron padają pęki kwiecia na wagon żałobny.

W Skarżysku.

Na dworcu w oczekiwaniu nadejścia pociągu żałobnego zebrały się liczne tłumy mieszkańców. Przeważnie robotników. To świat pracy chce złożyć ostatni hołd Wodzowi Narodu. Ci ludzie, w ciężkiej walce o byt zahartowani, płaczą na widok trumny, zawierającej śmiertelne szczątki Ojca Narodu, który zawsze otaczał ich swą opieką.

W Kielcach.

O godz. 1 w nocy pociąg wjechał na dworzec kielecki, zapełniony niezliczonemi tłumami. Duchowni bez różnicy wyznań i narodowości. Dworzec i tor kolejowy na długiej przestrzeni otaczała szpalerem z obu stron ludność wiejska w strojach ludowych. Około 40 tys. osób — wzięło udział w żałobnej manifestacji na dworcu i jego pobliżu. Na wzgórzach, otaczających Kielce, płoną znicze. Gdy pociąg wjechał na stację, rozległy się dźwięki marsza żałobnego, pochylił się las sztandarów, wojsko sprezentowało broń, poczem nastąpiła głęboka cisza, znamionująca powagę chwili. Po 20 minutach pociąg żałobny ruszył w dalszą drogę.

—

Na dworcu w Jędrzejowie, dokąd pociąg przybył o godz. 2.10, zebrały się tysiączne tłumy ludności, przybyłej nietylko z bliskich okolic, ale i z dalszych.

W Miechowie postój pociągu żałobnego trwał dość długo wskutek zatarasowania torów przez zdążające do Krakowa pociągi, wiozące uczestników uroczystości żałobnych do Krakowa.

Do Miechowa przybyły liczne rzesze mieszkańców Częstochowy, Zawiercia i Zagłębia. Na peronie utworzył długi szpaler 4 pułk Legjonów z Kielc. Dalej zajęły miejsca liczne delegacje organizacyj i stowarzyszeń oraz publiczności. O godz. 3.08 po złożeniu przez ludność hołdu śmiertelnym szczątkom Wodza Narodu przy nieustannem biciu dzwonów kościelnych, któremu towarzyszył płacz ludności, pociąg ruszył do Krakowa.

Żałobny pociąg przybył do Krakowa.

KRAKÓW. Dziś o godz. 8.30 rano zajechał na dworzec krakowski, żałobny pociąg, wiozący śmiertelne szczątki Ojca Narodu ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Pociąg zajechał na peron № 4, witany nieustannem biciem dzwonów kościelnych Krakowa. Orkiestra wojskowa gra marsza żałobnego... Do wagonu, w którym spoczywa trumna, zbliża się duchowieństwo... Straż przy trumnie pełnią dwaj generałowie i czterej podoficerowie z obnażonemi szablami. Zebrane na peronie dworca oddziały wojskowe prezentują broń.. Słychać słowa modlitwy. Po chwili następuje kompletna cisza. Przerywa ją co chwila głęboki szloch i łkanie. . Ludzie płaczą... Zbyt ciężki to dla nich cios... Wódz narodu, którego Imię nierozerwalnie związane jest z Polską, nie żyje... a tam w głębi wagonu spoczywają Jego śmiertelne szczątki...

Schody peronu pokryte są czerwonym dywanem. Na czarne tło rzucono bzy i tulipany. Po obu stronach wejścia do tunelu płoną znicze.

Grupa generałów wynosi trumnę z wagonu, biorą ją na ramiona i wynoszą ją przez wyjście na dworzec Zachodni, który został odpowiednio przekształcony. Cała brama osłonięta jest kirem. Również fronton dworca przybrany jest w żałobne chorągwie i zielone girlandy.

Opóźnienie uroczystości.

Zapowiedziana uroczystość uległa małemu opóźnieniu z powodu przetłoczenia na linji kolejowej, która nie była w stanie osbłużyć zbyt wielkiej ilości u-

czestników, zdążających z Warszawy do Krakowa na uroczystości żałobne.

—

KRAKÓW. O g. 8.25 przybył na dworzec P. Prezydent Rzplitej w towarzystwie premjera Sławka adjutantów i generalicji. Bezpośrednio potem wjechał na peron pociąg ze zwłokami, złożony z dwu wagonów pullmanowskich, dwu sypialnych, wreszcie wkońcu wagon żałobny.

Pociąg w ciszy toczy się po szynach zbliża się do podjum, gdzie oczekuje go Pan Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu żałobnych gości.

Wszyscy powstają. Wojskowi salutują. Uroczysta cisza zalega dworzec krakowski. Obok Pana Prezydenta widać Panią Marszałkową z córkami, gen. Rydza Smigłego i Sosnkowskiego. Wagon zatrzymuje się przed podjum. J. E ks. Sapieha rozpoczyna modły nad trumną. Generalska straż honorowa objęła miejsce po obu stronach podjum. Marszałkową Piłsudską podtrzymuje gen. Rydz-Smigły, gen. Sosnkowski jedną z córeczek Marszałka.

Szwoleżerowie ukochanego pułku Marszałka przekazują trumnę generałom, którzy biorą je na swe barki: krok za krokiem, wolno posuwa się trumna na barkach 8 generałów. Za trumną postępuje warta honorowa, złożona z 6 generałów. Smutno płoną znicze. Za chwilę Kraków przeżyje naocznie tę samą tragedję jaką przeżyła wczoraj Warszawa.

Rozdzwonił się dzwon Zygmunta, witając żałobne szczątki Wodza Narodu. Trumna a za nią orszak żałobny wyłania się z dworca.

Krakowski historyczny rynek spowity jest w ciężki kir. Płoną latarnie, kreślą się zwarte szeregi osieroconej armji w oczekującej na orszak żałobny swego Wodza.

Laweta z trumną ukazuje się, za nią najbliższa rodzina. Pochód rozwija się, widać długi sznur duchowieństwa. Za Panem Prezydentem, ustawia się korpus dyplomatyczny i przedstawiciele państw obcych. Widać i delegację włoską, złożoną z 4 osób. Delegacja ta przybyła do Krakowa samolotem dziś rano.

Żałobny, dostojny pochód przewija się majestatycznie przez Rynek.

Nad ciszą góruje dzwon Zygmunta, słychać uderzanie kopyt końskich o bruk i łoskot kół armatnich: artylerja, konnica... Tłumy zastygły w oczekiwaniu na trumnę ze zwłokami Wo dza Narodu.

Gdy żałobny pochód zostaje na chwilę wstrzymany, wszystko martwieje, zastyga w tragiczny obraz smutku. Potem znów turkot kół i odgłos kopyt końskich. Mętne niebo poczyna rozjaśniać się.

Bije w niebo żałobny chorał serc mieszkańców Krakowa, którzy dziś wylegli wszyscy, by oddać ostatni hołd Wodzowi. Trudno opisać ten ogrom smutku jaki przepełnił Kraków i te nieprzeliczone tłumy przepełniające ulice Krakowa. Wszak to stąd, z tego królewskiego miasta wyruszył w 1914 roku Komendant Piłsudski na zwycięski bój o Polskę! Teraz wraca jego ciało—duch wszechwładnie rozprzestrzenił się nad całą Polską i przewodzić nam będzie dalej.

Ostatnia droga Marszałka prowadzi wśród zieleni plantów i starożytnych gmachów oraz gęstego szpaleru masztów ze srebrnemi orłami strzeleckiemi, od których wdół spływają czarne sztandary. Latarnie okryte są kirem, a z okien zwisają czarne chorągwie. Szyldy sklepów widnieją czarnemi plamami, znacząc się na białych ścianach domów Konduktowi żałobnemu towarzyszy nieustannie bicie dzwonów wszystkich kościołów.



Jak stolica żegnała Ojca Narodu.

Płacz ludu towarzyszył Marszałkowi w ostatniej wędrówce.

Łzami serdecznemi i deszczem żegnała stolica Marszałka.

W bezsenności ją trzymał całą noc niepokój pożegnania. Mimo chłodu i deszczu lud warszawski, tak wrażliwy i zdolen do najgorętszego umiłowania czuwał, z wieczora już obsadzając ulice, któremi Marszałek odszedł w ostatnią swą wędrówkę na Wawel pomiędzy króle, snem wiekuistym spoczywające.

Nie ostał się nikt w domu pod przemożnym nakazem serca, by po raz ostatni objąć spojrzeniem trumnę największego i najbardziej umiłowanego przez Naród Wodza, Opiekuna i Dobroczyńcę, po raz ostatni pochylić głowę przed doczesnemi szczątkami Mocarza ducha i niezłomnej woli

Blaski słońca, które po nocy żałosnej wyjrzały, zaćmiły w stolicy czarne chorągwie i mrowie żałobnego ludu, obramiającego ostatnią drogę Marszałka od Katedry do mokotowskiego pola, dokąd się udał, by ostatnią przyjąć defiladę swoich żołnierzy.

Oczy i serca mówiły: jeszcze jest między nami, jeszcze gościmy Go w swoich murach, które krwią i mocą woli, wysiłkiem ciała i genjalnego umysłu podniósł do godności wskrzeszonej stolicy Wolnej i Niepodległej, wielkiej i mocarstwowej Polski, którą bronił przed najeźdźcą, ratował z zamętu i Jej potęgę niestrudzenie budował.

Na mokotowskiem błoniu przyjął ostatnią defiładę ukochanej przez Niego Armji.

Szły przed Jego trumną w głębokiem milczeniu, z sercami, zastygającemi z żalu, szeregi Jego żołnierzy, których uczył Ojczyznę miłować, walczyć ofiarnie i mężnie, z bronią stawać w pogotowiu.

Chylili sztandary w ostatnim pożegnalnym wojskowym ukłonie, spod kasków łzawemi patrzyli oczami na trumnę i sercami widzieli Jego postać marsową, ogarniającego sokolem spojrzeniem błyszczące bronią oddziały, setki samolotów, wsłuchującego się w huk armatniej kanonady.

Odjechał...

Odjechał poprzez pogrążoną w żalu nieopisanym polską ziemię na Wawel, by spocząć po trudzie swego wielkiego, nie mającego równego w świecie życia, przez ziemię, której dał Wolność!

Niema Go już w murach stolicy. Żegnał Go potem lud polski, dzierżący pochodnie, w migocie blasków i zamglonemi oczami od płaczu, promadził Go lud krakowski w dostojnym pochodzie na wieczny spoczynek między króle i bohaterów.

Ale choć ciałem niema Go już między nami wszedł w nasze serca, wszedł w naszego ducha, przeorał nasze umysły mocą swej genjalnej myśli, rozpalił wieczny płomień swej idei, której całe życie poświęcił, a jaśniejącemi dwoma najdroższemi słowami: Ojczyzna ! Naród.

Przyświecać nam będzie po wieki najwspanialszym przykładem mocy, ofiarności i umiłowania. Za Jego przykładem podniesiemy, tak, jak przykazał, najdroższy ciężar i największy skarb, by przydać mu jeszcze, a nic uronić z tego, co nam pozostawił, skarb w sercach naszych noszący najdroższe miano: Ojczyzna i Naród.

Indje składają hołd pamięci Marszałka.

BOMBAJ. Wiadomość o śmierci Marszałka Piłsudskiego wywarła wielkie wrażenie w kołach miejscowego społeczeństwa,

Dzienniki zamieściły obszerne życiorysy i portrety Marszałka. Wszystkie dzienniki bez różnicy odcieni politycznych przedstawiają Marszałka Piłsudskiego jako wielkiego bohatera narodowego Polski, jednego z największych mężów stanu i żołnierzy współczesnej Europy.

Żałoba w Ameryce.

NOWY JORK. Dziś odbywają się jednocześnie we wszystkich kościołach

Marszałek Piłsudski w życiu codziennem.

My wszyscy, którzy nie znaliśmy Marszałka Piłsudskiego osobiście, a tylko z licznych o Nim wydawnictw, nie możemy sobie wyobrazić, jaki był Pan Marszałek w życiu codziennem. Bo chociaż sercom naszym tak bliski, jednak poprzez Swe życie ofiarne wzniósł się tak wysoko ponad nas, że trudno nam umieścić osobę Marszałka w ramach codziennego szarego życia.

A przecież Marszałek Piłsudski, poza wypełnieniem Swych trudnych i odpowiedzialnych obowiązków Ministra Spraw Wojskowych i Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych żył, jak każdy z nas, Swojem życiem prywatnem i rodzinnem.

Wiemy, że pozostawił żonę i dwie córki. Małżonka Jego jest zasłużoną działaczką społeczną i niepodległościową a zarazem współpracowniczką Marszałka od 1914 roku; kiedy bowiem Marszałek Piłsudski stworzył Legjony i był dowódcą I-ej Brygady w stopniu brygadjera-pułkownika—dzisiejsza Pani Marszałkowa, a wówczas jeszcze panna Aleksandra Szczerbińska, była kurjerką I ej Brygady Legjonów.

Dwie córki Pana Marszałka, 16 letnia Wanda i o dwa lata od niej młodsza Jadwiga, uczęszczają do gimnazjum W. Szachtmajerowej (im. Ireny Posseltówny) w Warszawie; starsza jest niezwykle podobna do matki, młodsza do ojca.

Spośród licznego swojego rodzeństwa Marszałek najbardziej kochał Swoją siostrę Kadenacową, która stale mieszkała w Wilnie. Odwiedzał ją, ilekroć bywał w Wilnie, a podobno nieraz zasięgał jej rady i bardzo się z nią liczył, gdyż była to kobieta wielkiego serca i rozumu.

Starszy brat Marszałka, ś. p. Bronisław skazany był przed laty przez rząd carski na zesłanie na Sachalin i zmarł jeszcze przed wojną we Francji, jako emigrant polityczny. Marszałek miał jeszcze trzech braci. Są to: Kazimierz, zamieszkały stale w Warszawie, Adam, obecny wiceprezydent m. Wilna i Jan, najmłodszy z braci, b sędzia z Wilna, przed trzema laty Minister Skarbu a obecnie wiceprezes Banku Polskiego. Ród Piłsudskich nie ma potomków po mieczu.

Marszałek był wzorowym mężem i ojcem i wszystkie wolne chwile spędzał najczęściej w zaciszu domowem, w towarzystwie żony i córek. Wśród tych trzech najbliższych Sobie istot znajdował ukojenie po ciężkim trudzie dnia codziennego. Bardzo niechętnie rozstawał się z rodziną; w czasie każdego dłuższego rozstania z żoną i z córkami prowadził ożywioną z niemi korespondencję, a z większych podróży przewoził im upominki.

Marszałek Piłsudski był wzorem pracowitości i poza oficjalnemi obowiązkami towarzyskiemi prowadził życie ciche, pracowite i skromne. Nie znosił lenistwa i sybaryzmu.

Wstawał wcześnie i po skromnym posiłku rozpoczynał pracę. Poza wypełnieniem swych obowiązków urzędowych dużo czasu poświęcał czytaniu książek, przeważnie dzieł historycznych i wojskowych, czytając, zaznaczał ustępy szczególniej Go interesujące i robił notatki. Wieczorami pracował zwykle do późnej nocy, tak, że naogół sypiał niewiele.

Jako człowiek dobroduszny i ufny, sprzeciwiał się przesadnemu ochranianiu swej osoby, nie znosił też nadmiaru asysty i służby. Na uroczystościach narodowych i wogóle publicznie ukazywał się rzadko, gdyż jako człowiek skromny, nie lubił objawów zainteresowania i publicznych owacyj

Marszałek miał szczególne zamiłowanie do samotności. Chętnie spędzał czas w swej osadzie wojskowej Pikiliszki na Wileńszczyźnie i w Sulejówku, w swoim skromnym kilkopokojowym domku. Będąc na wsi, lubił spacerować samotnie i wszelka asysta wówczas niecierpliwiła go. Miał przytem specjalny sposób spacerowania, polegający na odbywaniu długich przechadzek na małej przestrzeni; chodził wówczas niezmordowanie tam i spowrotem pogrążony w głębokiej zadumie. W czasie tego rodzaju przechadzek jednostajność wrażeń zewnętrznych nie rozpraszała myśli i nie przeszkadzała dumaniom.

Jedną z ulubionych rozrywek Marszałka było stawianie pasjansa.

Gdy Marszałek był w dobrym humorze, lubił opowiadać anegdoty; sięgał przytem do dalekiej przeszłości, kiedy jako niebezpieczny dla zaborców działacz niepodległosciowy, prowadził pracę konspiracyjną i kiedy był na zesłaniu.

Szczerze bawiły go zawsze plotki, nieraz zupełnie bezsensowne, rozpowszechniane o Nim przez prasę zarówno krajową, jak i zagraniczną.

Marszałek Piłsudski nadzwyczajnie lubił dzieci, co jest zresztą właściwą cechą ludzi dobrych. Wszelkie oznaki sympatji ze strony dzieci były Mu szczególnie miłe.

Strój Marszałka, zarówno codzienny, jak i galowy, był prosty i skromny, jak i całe Jego obejście. Nosił stale szare, długie spodnie, szarą strzelecką kurtkę i siwą maciejówkę, taką samą, jaką nosił, jako dowódca I-ej Brygady Legjonów.

Jak to już wspomniałem poprzednio, Marszałek nie znosił sybarytyzmu, a co zatem idzie—nie był smakoszem i nie przywiązywał większej wagi do spraw kulinarnych. Można stwierdzić stanowczo, że niejeden wyższy urzędnik ulega nieraz pokusie sybarytyzmu i rozrzutności, podczas gdy Pierwszy Marszałek Polski prowadził życie skromne i oszczędne. Potrawy jadał proste, lubił jarzyny, sałaty i owoce—zup nie lubił. Jeden z adjutantów Marszałka, kapitan Mieczysław Lepecki, który towarzyszył Mu w Jego podróży wypoczynkowej na Maderę, w swojej książce „Z Marszałkiem Piłsudskim na Maderze" tak pisze o kulinarnych zainteresowaniach Marszałka: „Marszałek mało interesował się kuchnią i żadnych życzeń nie wyrażał..."—To też kucharz tamtejszy, Portugalczyk, czuł się nawet urażony tem zjawiskiem, niespotykanem, jego zdaniem, u innych wybitnych osobistości: „Nie mając żadnych wskazówek—żalił się biedaczysko—muszę pilnie baczyć na to, co Pan Marszałek je z apetytem, a co pozostawia na talerzach i według tego stosować układanie jadłospisu na najbliższe dni..." „Jedynym Jego (Marszałka) luksusem, „wybrykiem", w czasie tych 72 dni podróży było zażądanie na Sylwestra butelki wina... Ale i to, *gdy dowiedział się, że kosztowało aż... 25 złotych... zgniewał się na taką rozrzutność"...

* * *

Niechaj więc wszyscy, którzy powołują się na Marszałka Piłsudskiego, którzy głoszą szumnie, że był On ich Wodzem duchowym, którzy z Jego imieniem na ustach działają w Polsce i na obczyźnie—idą istotnie w Jego ślady. Niechaj to życie, wypełnione pracą, walką i cierpieniem, a ponad miarę skromne i ciche, będzie dla nich wzorem godnym naśladowania.

„Nie jest to wielka sztuka podziwiać Marszałka Piłsudskiego! mówi kpt. Lepecki.—Potrafi to każdy, o ile nie posiada złej woli, ale doprawdy, obserwując Jego surowe obyczaje, Jego nieugiętą dla Siebie samego wolę. Jego niezmierzoną pracowitość, zacząłem uczuwać dla Niego coś więcej, aniżeli podziw. Stawałem sią dumny z prostego faktu, że należę do tego samego, co i On plemienia.. "

A. B.

polskich Nowego Jorku i okolicy nabo żeństwa żałobne za duszę ś p. Marszałka Piłsudskiego.

Prasa pełna jest wyrazów czci i uznania historycznej wielkości Marszałka Piłsudskiego. Do Konsulatu napływają nieprzerwanie kondolencje osobiste i telegraficzne.

Rada dwumiljonowego miasta Cleveland jednomyślnie uchwaliła rezolucję żałobną na 10 dni; flagi opuszono do połowy masztu na gmachach miejskich.

Powrót zimy w zachodniej Austrji i Bawarji.

WIEDEŃ. Masy polarnego powietrza spowodowały w całej Austrji zachodniej opady śnieżne. We Feldkirch spadła temperatura do jednego stopnia. W Insbrucku leży warstwa śniegu grubości 11 cm. w Badgastein spadł śnieg grubości 30 cm.

W Insbrucku zniszczył śnieg wszystkie ogrody, uszkodziwszy poza tem przewody telefoniczne i telegraficzne, W Bregencji pada śnieg. Temperatura waha się od 5 do 9 stopni poniżej zera. Także w Wiedniu jest zupełnie zimno.

W dalszym ciągu napływają masy polarnego powietrza. Również w Monachjum i w całej Bawarji pada śnieg. Powrót zimy spowodował olbrzymie szkody.

Samolot uniwersalny zbudowano w Anglji.

LONDYN. „Jednopłatowiec uniwersalny” prawdopodobnie w niedługim czasia odegra wielką rolę w lotnictwie angielskim. Pomimo trzymania szczegółów w tajemnicy, wiadomo już obecnie, że nowy jednopłatopiec Handley-Page będzie posiadał nadzwyczaj wielostronne możliwości zastosowania.

Maszyny tej, osiągającej z łatwością wysokości 7.000 metrów będzie można używać, nietylko, jako samolotu myśliwskiego, ale także, jako samolotu bombowego i torpedowego, obserwacyjnego, sanitarnego i transportowego. Samolot posiada m. in. kompletną stację radjową, łódź składaną, na wypadek przymusowego wodowania i specjalne pływaki, uniemożliwiające zatonięcie aparatu. Oprócz pilota może samolot zabrać w razie potrzeby jeszcze 5 osób.

Samolot rozwija podobno szybkość 400 km. na godzinę. Uzbrojenie samolotu stanowią 4 karabiny maszynowe i armatki.

Marszałek wróżył sobie śmierć w tym roku.

W związku z chorobą Marszałka Piłsudskiego, która w ostatnich tygodniach doprowadziła do śmierci, należy dodać jeszcze parę szczegółów. Oto w dzień swoich imienin w roku bieżącym 19 marca. Marszałek bawił w Wilnie i tam nastąpiło znaczne pogorszenie w stanie jego zdrowia. Dostał wów czas silnych wymiotów i bólów.

Marszałek naogół nie lubiał lekarstw ! lekarzy, jak to już pisaliśmy. Mówił, że musi się leczyć bo lekarze nic mu nie pomogą i sam też chętnie stosował leki domowe. Towarzysze lat dawnych opowiadają, że Marszałek w dzieciństwie uważany był za chłopca dość wątłego; stale obawiano się o jego płuca i serce. Nie było natomiast mowy o chorobie nerek i żołądka. Bóle te zaczął Marszałek odczuwać dopiero przed dwoma laty.

Stały lekarz domowy Marszałka dr. Woyczyński już przed rokiem podobno powziął podejrzenie co do choroby wątroby i radził w tym kierunku rozpocząć leczenie. Marszałek odpowiedział mu jednak z jowjalnym humorem, który go zawsze cechował.

— Z pana stary wątrobiarz i w każdym widzi pan chorego na wątrobę.

Od paru miesięcy utrzymywał Marszałek, że umrze w bieżącym właśnie roku, dożywszy tego samego wieku co ojciec, t. zn. lat 68,

Marszałek chciał jechać do Pikiliszek.

Dowodem jak silny był organizm Marszałka jest fakt, że niemal do ostatniej chwili nie kładł się On do łóżka. We środę i czwartek przechadzał się powolutku po zgwarzonych? belweder skim, ale w piątek był już tak osłabiony, że chodzić nie mógł. Nie chciał jednak leżeć, kazał się wozić w wózku na kółkach. W niedzielę rano było parę godzin tak znacznej poprawy, że Marszałek z ożywieniem projektował nawet wyjazd do ukochanych Pikiliszek. Kiedy wieczorem Marszałek obu dził się ze snu, dyżurny lekarz stwierdził bardzo duże osłabienie serca. Wezwał więc całą rodzinę do łoża chorego.

Uśmiech przed zgonem.

Około godziny 8-ej ks. Korniłowicz zaczął z rodziną odprawiać u łoża cho rego modlitwy za konających. Marszałek zdawał się drzemać. Od czasu do czasu otwierał oczy. W pewnej chwili dźwignął z trudem rękę w stronę żony i córek, skinął nią, jakby chciał je błogosławić. Następnie uśmiechnął się i zapadł w sen. W dziesięć minut później lekarze stwierdzili zgon.

Ks. Władysław Korniłowicz, który spowiadał i zaopatrzył Marszałka Wiatykiem, jest bratem zięcia Henryka Sienkiewicza i należy do bliskiej rodzi ny Piłsudskich. Wezwano go na życze nie chorego.

Zwłoki ś.p. matki Marszałka będą sprowadzone z Litwy.

Serce Marszałka mieścić się będzie w srebrnej puszce. Wnętrze puszki zawiera słój z sercem i wylane jest woskiem. Napis brzmieć będzie: „Serce Józefa Piłsudskiego 12 maja 1935 r.” Puszka ta spocznie u stóp prochów matki Marszałka w katedrze św. Kazimierza w Wilnie.

Sprowadzenie prochów matki Marszałka śp. Marji z Bilewiczów Piłsudskiej z Litwy kowieńskiej do Wilna opóźnia się jednak,

Góry materjałów wojennych gromadzą Włochy w Afryce.

MASSAUA (w Erytrei). Massaua wy gląda jak jeden obóz wojskowy. Mały port nie może spełnić zadania, jakie na nim ciąży. Jest cały przepełniony wojskiem i transportowcami, które wyładowują ogromne ilości materjału wojennego różnego rodzaju. Niejednokrotnie muszą przybywające z Włoch okręty całemi dniami wyczekiwać poza portem, gdyż się nie mogą zmieścić w porcie, by wyładować ładunek. Mimo to codziennie przybywają nowe transporty wojska, przywożąc za każdym razem 2 — 3 tysięcy żołnierzy z Włoch do Erytrei Z Tripolisu sprowadzono 10 tysięcy Askarów.

Ulice i place wyglądają jak park saperski. Wszędzie leżą wielkie ilości drutu kolczastego, pali do zasieków, stempów, blachy falistej, cementu, beczek smoły, rur wodociągowych i materjałów do budowy kolei wąskotorowej — Dniem i nocą jeżdżą kolumny samochodowe, wywożąc materjał w głąb kraju.

Trzy transportowce „Caffaro”, „Indja” i „Hilda” przywiozły materjał do budowy kolei normalnotorowej.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Niedziela 19 maja. Piotra Celestyna
Poniedziałek 20 maja. Bernardyna
Wschód słońca o g. 3,50. Zachód o g. 19,31

Nocne dyżury aptek.

W nocy z soboty na niedzielę: III Aleja, Narutowicza.

W nocy z niedzieli na poniedziałek: St. Rynek, Siedmiu Kamienic.

Ziemia z Jasnej Góry na kopiec Marszałka Józefa Piłsudskiego. Harcerstwo częstochowskie celem uczczenia nieśmiertelnej pamięci Zmarłego Wodza Narodu wysłało do Krakowa poczet sztandarowy z urną, zawierającą ziemię z świętego wzgórza Jasnogórskiego na kopiec Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Reprezentacja 7 Dywizji Piechoty na uroczystościach pogrzebowych. W związku z pełnieniem przez gen. Stachiewicza warty generalskiej u trumny Marszałka Piłsudskiego dowódz two reprezentacji 7 Dywizji Piechoty na uroczystościach pogrzebowych w Warszawie i Krakowie objął dowódca piechoty dywizyjnej 7 Dywizji Piechoty pułk. dypl. Maczek.

Wielka pielgrzymka z Częstochowy. W czerwcu z Częstochowy wyjedzie wielka pielgrzymka celem oddania pośmiertnego hołdu między króle Twórcy Niepodległości Państwa Polskiego. Każdy z uczestników Pielgrzym ki zawiezie conajmniej 10 klg. ziemi. W ten sposób ziemia grodu Jasnogórskiego i wszystkich historycznych miej scowości naszego powiatu złoży się na imponujący wkład ziemi Częstochowskiej do wiecznotrwałego pomnika Zmar łego Wodza Narodu.

Audycje miejskiej rozgłośni. W dniu wczorajszym liczne rzesze publiczności cierpliwie mokły pod rzęsistym deszczem, słuchając audycji rozgłośni miejskiej, nadającej przez megafony cały przebieg uroczystości pogrzebowych.

Zbiorowa dusza publiczności widocznie falowała głębokiem wzruszeniem w chwilach, gdy nad trumną Marszałka Józefa Piłsudskiego rozległy się słowa natchnionej przemowy żałobnej ks. biskupa Gawliny, z chwilą zaś, gdy rozpoczęła się defilada wojsk na polu mokotowskiem, przez kilka długich kwadransów nikt się nie ruszył z tego tłumu, jakby urzeczonego osobliwym czarem tej pośmiertnej rewji, jaką zmarły Wódz czynił swemu ukochanemu wojsku.

Jutro ślubowanie na wierność idei Marszałka. Zarząd Związku Zaw. Pracowników Umysłowych przy Z. Z. Z. wzywa wszystkich swoich członków do gremjalnego udziału w uroczystości złożenia hołdu i ślubowania zmarłemu Wodzowi Narodu śp. Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudkiemu w dniu 19 maja o godz. 12 30 na placu Min. Pierackiego.

Zbiórka w lokalu własnym, przy ul. Katedralnej Nr. 10, dnia 19 maja o godz. 11-tej, skąd wyruszy pochód na plac min. Pierackiego.

Dar skarbowców na kopiec i budowę krążownika. W dniu 17 b. m. na nadzwyczajnem zebraniu Stowarzyszenia Urzędników Skarbowych Koło w Częstochowie wszyscy skarbowcy w Częstochowie jednogłośnieuchwalili przeznaczyć sumę zł. 1000 na następujące cele: 500 zł. na budowę Kopca Marszałka ś. p. Józefa Piłsudskiego w Krakowie i 500 zł na budowę krążownika „Józef Piłsudski”.

Powyższe sumy skarbowcy zobowiązali się spłacić prrez dobrowolne opodatkowanie się w wysokości 1 proc. od pobieranych wynagrodzeń.

Żałobne posiedzenie Stow. Właścicieli Nieruchomości Żydów. W dniu 16 b.m. odbyło się specjalnie w tym celu zwołane uroczyste żałobne posiedzenie zarządu Stow. Właścicieli Nieruchomości Żydów, na którem uczczono pamięć przedwcześnie zgasłego Budowniczego Państwa Polskiego, Pierwszego Marszałka Rzeczypospolitej ś.p. Józefa Piłsudskiego.

Przemówienia p. prezesa Joachima Wekslera zebrani wysłachali stojąc, poczem zarząd uczcił pamięć wielkiego Wodza Narodu zachowaniem 1-minutowego milczenia.

Depesze Stowarzyszenia Pracy Społeczno-Wychowawczej imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego w Częstochowie wysłało następujące depesze:

Pani Marszałkowa Piłsudska
Belweder.

Stowarzyszenie Pracy Społeczno Wychowawczej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego przesyła Ci Dostojna Pani Marszałkowo oraz Twym Córkom, które od dziś są ukochanemi Córkami całego Narodu Polskiego. wyrazy najgłębszej czci i współczucia.

Niechaj pociechą dla Was w tym głębokim smutku będzie myśl, że u trumny Józefa Piłsudskiego w jednomyślnym hołdzie stanął cały Naród okryty kirem wspólnej żałoby.

Zarząd.

Pan Premjer Walery Sławek
Warszawa.

Stowarzyszenie Pracy Społeczno Wychowawczej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego składa na ręce Pana Premjera pułk. Walerego Sławka wyrazy najgłębszej czci i zapewnienia, że wierne wskazaniom swego Nieśmiertelnego Patrona, Wielkiego Wodza Narodu z całych sił będzie pracować by wychowywać młodzież w duchu ideologji Pierwszego Marszałka Polski.

Zarząd.

Kredyt dla urzędników. Wydane zostały przepisy zezwalające na nabywanie różnych przedmiotów wyrabianych przez warsztaty wojenne na warunkach kredytowych. Z przywileju tego korzystać będą członkowie magistratury sądowej, funkcjonarjusze więzienni i urzędnicy państwowi.



Depesza kondolencyjna szkoły powsz. im. Marsz. Piłsudskiego. Pani Marszałkowa Piłsudska — Warszawa—Belweder.

„Z powodu śmierci Nieodżałowanej pamięci Męża, Ojca, Największego Polaka, Najidealniejszego Rycerza, Wskrzesiciela i Budowniczego Polski, Najidealniejszego Nauczyciela i Wychowawcy Narodu przesyłamy wyrazy najgłębszego współczucia i bólu, spowodowanego przedwczesną, a tak bardzo dotkliwą dla nas stratą".

Kierownictwo szkoły powsz. Nr. 17
im. Marszałka Piłsudskiego
w Częstochowie.

Personel Nauczycielski, dziatwa szkolna, Komitet Rodzicielski, Opieki klasowe, Szkolne: L. O. P. P., P. C. K., Koło byłych Wychowanków i Harcerzy".

Izba Przemysłowo-Handlowa w Sosnowcu. Związek Izb Przemysłowo-Handlowych uchwalił wystosować następującą odezwę do sfer gospodarczych:

„Marszałek Józef Piłsudski odszedł od nas.

A odchodząc, przekazuje dalszą budowę stworzonego przez siebie Państwa Polskiego całemu Narodowi.

Pomni, że samorząd gospodarczy stał się budowy tej istotnym składnikiem, wierni orędziu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i w zrozumieniu odpowiedzialności przed przyszłemi pokoleniami, jaka spada na każdego obywatela w chwili zgonu Budowniczego Państwa Polskiego, uroczyście ślubujemy, że wytężymy wszystkie siły w pracy naszej, aby stać się godnymi otrzymanego z Jego ofiarnego życia dziedzictwa. W tej doniosłej chwili dziejowej wzywamy reprezentowane przez nas sfery gospodarcze do wytrwałej, a spokojnej pracy.

Niechaj jej wiecznie przyświeca niezatarty obraz Marszałka Józefa Piłsudskiego, Wskrzesiciela Państwa Polskiego — Jego cnót i ofiar dla Odrodzonej Ojczyzny — Prezesi Izb Przemysłowo-Handlowych."

Izba Przemysłowo-Handlowa w Sosnowcu wystosowała następujące depesze:

„Marszałkowa Piłsudska, Belweder, Warszawa.

W ciężkim bólu, w którym łączy się z Czcigodną Panią cały naród, Izba Przemysłowo Handlowa w Sosnowcu śle wyrazy najgłębszej czci i hołdu —Prezes Sowiński, Dyrektor Dittrich".

„Pan Prezes Rady Ministrów, Warszawa.

W chwili głębokiego wstrząśnięcia serc i umysłów Izba Przemysłowo Handlowa w Sosnowcu pogrążona wraz z całym narodem w bólu i żałobie stwierdza, że śmierć Marszałka jest gromem, który budzi we wszystkich świadomość konieczności zwiększenia wysiłków w pracy obywatelskiej w myśl świetlanych wskazań Wielkiego Zmarłego Izba zapewnia Pana Premjera, iż nie zbraknie jej w szeregach pracowników tej idei— Prezes Sowiński, Dyrektor Dittrich."

„Pan Minister Przemysłu i Handlu, Warszawa.

Na ręce Pana Ministra składa Izba Przemysłowo-Handlowa w Sosnowcu z głębi serc obywatelskich płynące wyrazy żalu w tragicznej dla Polski chwili i chyląc się u trumny Wielkiego Zmarłego zapewnia, iż ideje, jakiemi owiane było Jego życie i działalność będą wyryte w sercach naszych jako drogowskazy dalszej pracy — Prezes Sowiński, Dyrektor Dittrich".

„Wojewoda Kielecki, Kielce.

W tragicznych dniach ciężkiej żałoby jaka rozpostarła się nad naszym krajem, Izba Przemysłowo Handlowa w Sosnowcu składa na ręce Pana Wojewody wyrazy żalu głębszego, niż to jakiekolwiek zdolne są wypowiedzieć słowa i zapewnienia, że w Izbie znajdzie Rząd zawsze czynnik gotów do pracy nad wcieleniem zasad i nakazów Wielkiego Marszałka, — Prezes Sowiński, Dyrektor Dittrich."

Na dzień 17 maja b. r. o godz. 13 ej zwołała Izba Nadzwyczajne Plenarne Zebranie Żałobne.

—

Izba Przemysłowo-Handlowa w Sosnowcu wzywa reprezentowane przez nią sfery gospodarcze, aby zamanifestowały swój udział w żałobie narodowej przez noszenie zewnętrznych oznak żałoby (opasek na lewym rękawie.)

OBYWATELE ŻYDZI!

Wraz z całym Narodem Polskim stoi społeczeństwo żydowskie wstrząśnięte do głębi u trumny Wskrzesiciela i Budowniczego Rzeczypospolitej

MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

Dla wyrażenia naszego wielkiego bólu i złożenia hołdu prochom Wodza Narodu Polskiego odprawione zostaną w NIEDZIELĘ, dn. 19 go maja r b.

UROCZYSTE NABOŻEŃSTWA ŻAŁOBNE

w STAREJ SYNAGODZE, Nadrzeczna 24 o godz. 10 rano, oraz w NOWEJ SYNAGODZE, Wilsona 16 o godz. 12 rano.

Obywatele Żydzi! Niech nikogo nie zabraknie na tych smutnych uroczystościach.

Rada i Zarząd Gminy Wyznaniowej w Częstochowie.

Uroczyste nabożeństwo żałobne
w kościele ewangelickim.

Wczoraj rano w kościele ewangelickim odbyło się uroczyste nabożeństwo za spokój duszy śp. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Nabożeństwo odbyło się w obecności przedstawicieli władz ze starostą Rogowskim na czele i licznych rzesz publiczności, wśród których zauważyliśmy wielu wybitnych przedstawicieli miejscowej inteligenji. Zarząd Miejski w zastępstwie prezydenta Mackiewicza, który wyjechał na pogrzeb Marszałka Józefa Piłsudskiego, zastępował naczelnik miejskiego wydziału oświaty i kultury Stala.

Z chwilą rozpoczęcia się nabożeństwa zabrzmiały dzwony kościelne.

Nabożeństwo celebrował ks. pastor Wojak i następnie wygłosił podniosłe przemówienie, wymownie malując rycerski żywot Marszałka Piłsudskiego, zaczynając od jego lat pacholęcych w dworku szlacheckim, przepojonym gorącą atmosferą patrjotyczną.

Czcigodny mówca przeszedł po kolei wszystkie główne momenty życia Józefa Piłsudskiego, nieustraszoną pogardę śmierci w walce orężnej z przemożnym wrogiem i uporczywe dobijanie się z orężem w ręku do bram Wolności, wytrwałe i konsekwentne realizowanie „snu o szpadzie", śmiałe rzucenie polskiego polskiego miecza na szale wojny światowej i zwycięskie odparcie czerwonej nawały bolszewickiej od bram serca i stolicy kraju.

W gorących słowach ks. pastor Wojak w końcowej części swego przemówienia oddał hołd pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, jako Największego Polaka wszystkich czasów, którego imię po wsze czasy symbolizować będzie wielkość ducha i bezgranicznej miłości Ojczyzny.

Podczas nabożeństwa chór młodzieży ewangelickiej wykonał pienia żałobne. Nabożeństwo zostało zakończone rozgłośnem biciem dzwonów, które trwało pół godziny.

Apel do mieszkańców m. Częstochowy i powiatu.

Twórca czynu zbrojnego, Wskrzesiciel i Budowniczy wielkiej i mocarstwowej Polski, ukochany Wódz i Nauczyciel Narodu, śp. Marszałek Józef Piłsud ski odszedł od nas w zaświaty.

Krypty grobów królewskich na Wawelu otwierają swe podwoje, aby przyjąć w poczet Królów doczesne szczątki jednego z największych Bohaterów Narodowych, jakiego ziemia Polska na przestrzeni tysiącletniej naszej historji wydała.

Cały Naród składa Mu spontanicznie głęboką cześć i hołd należny.

Polska cała, w dowód wdzięczności, ku uczczeniu wiecznej pamięci Zmarłego Wodza Narodu przystępuje do budowy kopca Jego imienia w Krakowie.

To wszystko za szlachetną, ofiarną i pełną zaparcia się siebie pracę dla Wielkiej Polski.

Ale należy się śp. Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu i w Częstochowie widomy znak uczczenia pamięci, jako pogromcy zbrojnego bolszewizmu, za uratowanie Polski i chrześcijaństwa od zagłady w roku 1920.

Sądzimy, że miastem, w którem powinien stanąć pomnik śp. Marszałka Naczelnego Wodza Armji Polskiej, ratującego świat chrześcijański od zagłady, winna być C z ę s t o c h o w a, jako gród mieszczący w murach swoich Sanktuarjum Narodowe i Chrześcijańskie — J a s n ą G ó r ę.

W nadziei, że apel nasz znajdzie oddźwięk w naszem społeczeństwie składamy na zapoczątkowanie tego wiekopomnego dzieła na ręce gospodarzy powiatu i miasta pp. starosty Rogowskiego i prezydenta Mackiewicza złotych 338— i prosimy Ich o zwołanie Komitetu Budowy tego Pomnika.

Dyrekcja i Urzędnicy
Elektrowni Częstochowskiej

Częstochowa, dn. 17.V 35

Lekarze na budowę kopca Marszałka. Towarzystwo Lekarskie i Związek Lekarzy Państwa Polskiego w Częstochowie złożyli w administracji naszego pisma 100 zł. na budowę kopca w Krakowie ś. p. Józefa Piłsudskiego I-go Marszałka Polski, Niestrudzonego Bojownika o wolność Narodu.

Uroczyste nabożeństwo żałobne w starej synagodze. Wczoraj w starej synagodze przy ul. Prostej odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne dla dziatwy szkolnej za spokój duszy ś p. Józefa Piłsudskiego, Pierwszego Marszałka i Wskrzesiciela Polski.

Nabożeństwo rozpoczęło się odegraniem na fisharmonji marsza żałobnego Szopena, poczem nadrabin Asz odmówił Psalmy. Następnie dyr. Filip Axer wygłosił wzruszające przemówienie, w którem skreślił sylwetkę Zmarłego Ojca Narodu i jego wiekopomne czyny, uwieńczone wywalczeniem niepodległości Ojczyzny i jej mocarstwowego znaczenia. Przemówienie swe zakończył dyr Axer apelem do dziatwy, aby wierna wskazaniom Marszałka, utrwalała potęgę Rzeczypospolitej, stając się w przyszłości pełnowartościowymi Jej obywatelami.

Skolei kantor B·dasz przy akompanjamencie fisharmonji i chóru odśpiewał „El mole Rachamini" i inne pieśni religijne

Żałobna ta uroczystość wywarła przejmujące wrażenie na obecnych.

* * *

W niedzielę, 19 bm. w starej i nowej synagodze odbędą się o godz. 10 rano uroczyste nabożeństwa żałobne, na którem obecni będą przedstawiciele władz, zarząd gminy żydowskiej, delegacje stowarzyszeń i organizacyj żydowskich, młodzież szkolna oraz liczne rzesze społeczeństwa żydowskiego.

Baczność Śpiewacy! Zarządy połączonych chórów — Św. Zygmunta, Ligi Morskiej i Kolonjalnej, Pochodni i innych zawiadamiają niniejszem członków swych, że próby w Magistracie, (sala nr. 8) odbywają się codziennie o godz. 19 30 z wyjątkiem soboty, t. j. 18 b. m., w którą odbędzie się próba o godz. 16-ej.

Połączone chóry wezmą udział w uroczystościach żałobnych związanych ze śmiercią Pierwszego Marszałka Polski ś. p. Józefa Piłsudskiego.

Depesza kondolencyjna Kolonji Francuskiej.

W dniu 13 bm. w godzinach rannych Kolonja Francuska w Częstochowie wysłała pod sdresem p. premjera Sławka następującą depeszę:

Do Pana Prezesa Rady Ministrów.

W mem własnem imieniu, oraz w imieniu Kolonji Francuskiej w Częstochowie pozwalam sobie złożyć Panu Premjerowi najszczersze kondolencje i wyrazy naszego głębokiego bólu z powodu nieodżałowanej straty, jaką poniosła Polska w osobie Pierwszego Marszałka. Żałoba, jaka okryła cały Naród Polski wzrusza nas głęboko, a w tej bolesnej okoliczności pragniemy złożyć Panu Premjerowi zapewnienie naszego trwałego przywiązania oraz naszych prawdziwie zasmuconych uczuć głębokiego szacunku i oddania.

Kolonja Francuska
w Częstochowie
(—) gen. dyr. Georges Couturon.

Analogiczną depeszę kondolencyjną wysłał p. dyr. Couturon w imieniu Kolonji Francuskiej w Częstochowie do p. wojewody kieleckiego dr. Dziadosza.

Depesza kondolencyjna b. kombatantów francuskich.

W dniu 13 bm. w imieniu b. kombatantów Francuskich wysłał generalny dyrektor zakładów „Union Textile S.A." w Częstochowie na ręce p. ministra spraw wojskowych gen. Kasprzyckiego następującą depeszę:

Do Pana Ministra Spraw Wojskowych

„Byli Kombatanci Francuscy w Częstochowie, głęboko dotknięci zgonem Wodza walecznej i zwycięskiej Armji Polskiej, pochylają się z szacunkiem przed zwłokami Pierwszego Marszałka Polski i przesyłają Panu Ministrowi wraz z najszczerszemi kondolencjami, wyrazy swych prawdziwie zasmuconych uczuć głębokiego szacunku i oddania".

b. Kombatanci Francuscy
w Częstochowie
(–) gen. dyr. Georges Couturon

Analogiczna depesza została wysłana na ręce p. wojewody kieleckiego dra Władysława Dziadosza.

Depesza kondolencyjna Tow. Żyd Szkół Średnich do Pana Prezesa Rady Ministrów w Warszawie,

„Zarząd Towarzystwa Żydowskich Szkół Średnich i Powszechnych w Częstochowie zebrany na posiedzeniu żałobnem przesyła na ręce Pana Pramjera wyrazy najgłębszego żalu i bólu spowodu zgonu Wskrzesiciela i Budowniczego Rzeczypospolitej Polskiej Marszałka Józefa Piłsudskiego i składa hołd świetlanej Jego pamięci".

Przejazd P. Prezydenta Rzplitej

Wczoraj w godzinach wieczornych i dziś nad ranem przez Częstochowę przeszło 20 pociągów nadzwyczajnych wiozących tysiące osób na uroczystości pogrzebowe do Krakowa. O godz. 3-ej nad ranem ukazał się pociąg wiozący korpus dyplomatyczny o godz. 4-ej pociąg P. Prezydenta Rzplitej. Na peronie obecni byli p. starosta Rogowski i pow. komendant policji Ciesielski.

Po krótkim, bo zaledwie 6-cio minutowym postoju pociąg ruszył w dalszą drogę do Krakowa.

Strzały armatnie, dzwony i syreny obwieszczą chwilę złożenia zwłok Marszałka w grobach królewskich.

W chwili, gdy śmiertelne szczątki Ojca Narodu składane będą do krypty w grobach królewskich na Wawelu, na placu jasnogórskim przed szczytem, oddane zostaną 3 strzały armatnie, poczem nastąpi 1-minutowe milczenie, po której dzwony wszystkich świątyń częstochowskich, syreny fabryczne i parowozowe obwieszczą, że Pierwszy Marszałek Józef Piłsudski spoczął w swej królewskiej kwaterze.

Następnie przed popiersiem Marszałka, ustawionem na placu gen. Pierackiego, odbędzie się defilada oddziałów wojskowych, związków sfederowanych i P. W.

Pracownicy Ekspozytury Fundu szu Pracy uczcili pamięć Wielkiego Budowniczego Polski. W dniu wywożenia ze stolicy swłok ś. p. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, wszyscy pracownicy Ekspozytury Funduszu Pracy w Częstochowie na dany znak syren fabrycznych przerwali pracę, by uczcić pamięć Wielkiego Bojownika o Niepodległość Polski, Jej Wskrzesiciela i Wodza Narodu.

Zebrani przed Jego portretem zachowali 5 minutową ciszę, by w ten sposób wyrazić swój bezgraniczny ból po stracie Tego, który całe swe życie poświęcił dla dobra Państwa i w niepodległej Ojczyźnie otaczał świat pracy na leżytą opieką. Po przerwaniu ciszy zebrani uchwalili przyłączyć się do budowy kopca ku czci Pierwszego Marszałka Polski, deklarując na ten cel półdniowy zarobek w kwocie zł. 54 do natych miastowego przekazania jej Komitetowi budowy.

Z pobytu Marszałka Józefa Piłsudskiego

na Jasnej Górze.

Częstochowa w dniu 20 października 1921 roku miała szczęście gościć w w swoich murach Marszałka Józefa Piłsudskiego jako Naczelnika Państwa i Zwycięskiego Wodza — Wybawiciela Ojczyzny.

Marszałek przybył w godzinach porannych w towarzystwie dziś już generałów Wieniawy-Długoszowskiego, Kordjana Zamorskiego, śp. Pogorzelskiego i kilku jeszcze oficerów,z których wymienimy byłego wychowanka gimnazjum częstochowskiego pułk. Stanisława Laudańskiego.

P. Marszałek został powitany na dworcu kolejowym przez starostę Kühna, pułk. dr. Mikulskiego, komendanta PKU. pułk. Odyńca, naczelnika państwowego urzędu pośrednictwa pracy Edmunda Reimschüssela i innych.

Następnie Marszałek udał się na Jasną Górę, gdzie przy rozgłośnem biciu dzwonów powitali Go wszyscy OO. Paulini z O. Marjanem Paszkiewiczem na czele, który zastępował chorego podówczas generała zakonu Paulinów i przeora Jasnej Góry O Piotra Markiewicza. W powitaniu Marszałka wziął udział również śp. J. E. ks. biskup diecezji włocławsko kaliskiej Krynicki.

P. Marszałek dłuższą chwilę spędził na modlitwie w kaplicy Matki Boskiej, klęcząc na specjalnie przygotowanym dlań klęczniku, poczem zwiedził cały klasztor i wpisał się wraz z całą swoją świtą do księgi pamiątkowej.

Następnie w refektarzu klasztornym odbyło się śniadanie z udziałem kilkudziesięciu osób. P. Marszałek był w wyśmienitym humorze i napół serjo, napół żartem powiedział, że pomimo troskliwej kurateli swego nieodłącznego anioła-stróża, t. j. przybocznego lekarza, tym razem pozwoli sobie na intencję radosnego wydarzenia przybycia na Jasną Górę spróbować wina klasztornego.

A potem nagle zmieniając ton, z rzewną nutą w głosie zaczął mówić o swem ukochanem ponad wszystko Wilnie i szczególnie gorącym kulcie dla Matki Boskiej Ostrobramskiej.

W pewnym momencie poproszono o ciszę i przemówił O. Marjan Paszkiewicz, wygłaszając płomienną przemowę na cześć Zwycięskiego Naczelnego Wodza, który zgodnie z uświęconą wielowiekową tradycją po doprowadzeniu do zwycięskiego końca wojny z groźnym wrogiem przybył na Jasną Górę. Czcigodny mówca wspomniał, że ostatnim królewskim gościem Jasnej Góry był nieszczęśliwy król Michał Korybut Wiśniowiecki.

Kończąc swoje przemówienie, mówca nazwał Marszałka Józefa Piłsudskiego wskrzesicielem i zbawcą Ojczyzny.

Drugi z kolei przemawiał dziś już nieżyjący ks. prałat Michał Ciesielski, gęsto cytując łacinę i wprawdziwie wzruszających słowach dając wyraz uczuciom czci i miłości, jaką żywi każdy miłujący swoją Ojczyznę Polak dla Marszałka Józefa Piłsudskiego za całe Jego ofiarne życie i nadludzkie trudy dla szczęścia i chwały Polski.

Szybko biegły minuty i kwadranse i nadaremnie Wieniawa-Długoszowski przypominał Marszałkowi, że pociąg czeka.

„Czy nie masz większego zmartwienia. Niech sobie czeka" i dopiero na u silne nalegania Wieniawy powstał od stołu i podziękował OO. Paulinom z O. Marjanem Paszkiewiczem na czele za serdeczne i gościnne przyjęcie.

Tę historyczną chwilę pobytu Marszełka Piłsudskiego w czczonej przez cały Naród świątyni Jasnogórskiej utrwalił na zdjęciu p. Edmund Reimschüssel ówczesny naczelnik PUPP, i w tragiczną datę zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego ofiarował portretowe powiększenie historycznego i cennego zdjęcia przedstawiającego Marszałka w otoczeniu świty przedstawicieli częstochowskiego społeczeństwa — pp: staroście Rogowskiemu i prezydentowi Mackiewiczowi, oraz 27 p.p., 7 p.a l owi i redakcji „Słowa Częstochowskiego". Należy nadmienić, że pierwsza fotografja w swoim czasie została przesłana do zbiorów w Belwederze, a p. Edmund Reimschüssel posiada to zdjęcie opatrzone własnoręcznym podpisem ś. p. Marszałka Piłsudskiego.

Wieś Konin pogrążona w żałobie. Na wieść o zgonie Wodza Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego zebrała się Rada Gromadzka wsi Konin pod przewodnictwem sołtysa Władysława Stańca i powzięła następującą uchwałę: „Uznając szlachetne czyny walki o niepodległość Polski Marszałka Józefa Piłsudskiego twórcy Legjonów Polskich wyrażamy hołd Zmarłemu Wskrzesicielowi Polski. Przejęci głębokim smutkiem z powodu zgonu Marszałka, obchodzimy żałobę łącznie z całym krajem.

Jednocześnie postanawiamy wziąć udział w nabożeństwie żałobnem na cześć Wielkiego Zmarłego, które się od będzie w dniu 18 bm. w kościele parafji Rędziny, oraz w mającej się odbyć w dniu 19 bm. akademji żałobnej w sali przy urzędzie gminnym w myśl projektu Komitetu Wykonawczego, ponadto powiadomić miejscową ludność o powyższem, ażeby wzięła gremjalnie udział we wspomnianych uroczystościach żałobnych.

Hołd kółka rolniczego. Zarząd kółka rolniczego „Siew" w Koninie, gminy Rędziny, na skutek odbytego w dniu 16 bm. nadzwyczajnego zebrania składa tą drogą hołd Zwłokom I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Pogrążeni w głębokim żalu spowodu śmierci naszego Wodza Marszałka Józefa Piłsudskiego wyrażamy żałobę łącznie z całem społeczeństwem.

Zarząd Kółka Rolniczego „Siew"
w Koninie.

Dzisiejszy numer tygodnika „Świat" poświęcony został pamięci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego dają bogaty i wszechstronny obraz działalności i wskazań Wodza Narodu.

Prócz tego numer dzisiejszy (20) zawiera zwykłe działy, ze sztuki, polityki, filmu, książki, oraz dwie powieści i dwie nowele dla swoich stałych prenumeratorów.

Import owoców

a niedołęstwo naszego sadownictwa.

Ostatnia śnieżyca majowa, która wraz z dość silnym mrozem nawiedziła wielką połać naszego kraju wyrządziła, jak się zdaje, dość znaczne szkody, jeżeli nie w polach, to w każdym razie w sadownictwie. Szkód tych narazie oszacować nie zdołamy. Wyjdzie to na jaw gdzieś za miesiąc lub dwa, a może nawet dopiero na jesieni. Jednakże rolnicy-właściciele sadów już teraz przewidują te straty i liczą się z niemi poważnie, a w prasie poczynają pojawiać się głosy, że w tym roku może nam zabraknąć wiśni i czereśni, moreli i brzoskwiń, jednem słowem owoców tych wszystkich drzewek, które kwitną wcześnie.

Otóż te właśnie obawy są najzupełniej płonne Wcale nam nie zabraknie owoców. Można przewidzieć z całą pewnością, że jak co roku, tak i tego lata i jesienią całe ich stosy będą się piętrzyły po oknach wystawowych t. zw. sklepów kolonjalnych. Jakim sposobem? Ano bardzo zwyczajnie. Przywiozą je poprostu z zagranicy uasi im porterzy. Trochę tylko więcej niż zwykle. Bo przecież normalnie sprowadza my coroku kilka tysięcy wagonów świeżych owoców, obciążając tem poważnie nasz budżet ogólny. I gdybyż to tylko chodziło o takie owoce południowe, których, ze względu na klimat, nie możemy w żaden sposób wyprodukować na naszej ziemi. Gdybyż tylko chodziło o pomarańcze, cytryny, grapefruity i daktyle. Tych owoców nie biorę wcale pod uwagę, bo to przecież artykuł, za który wzamian wyślemy do Hiszpanji, Italji czy Palestyny, nasze skrzynki drewniane, potrzebne do opakowywania tych samych pomarańcz, jaja, węgiel i inne produkty naszego rolnictwa czy przemysłu górniczego.

Nie. Te pomarańcze i cytryny napewno nie grają w całym naszym imporcie owocowym takiej poważnej i takiej, powiedziałbym, irytującej roli, jak przywóz z zagranicy jabłek, czereśni, wiśni, śliwek i t. p. A tych przywozimy dużo. Całe mnóstwo. Jeżeli kupujemy jabłka czy gruszki w styczniu czy lutym, a bodajże nawet i wcześniej to zgóry możemy być pewni, że dadzą nam towar zagraniczny, że nabywamy owoce, sprowadzone za drogie pieniądze z niemałym uszczerbkiem dla naszego bilansu płatniczego. I gdybyż to jeszcze były jabłka czy gruszki świeże, które dojrzały w tym właśnie okresie w kraju, posiadającym klimat łaskawszy. Wcale nie. Niemal wszystkie te jabłka, kupowane przez nas późną jesienią i w zimie, jabłka o pięknym, ponętnym wyglądzie i wszelkich pozorach świeżości, zostały wyprodukowane w Kanadzie, a więc w kraju. posiadającym klimat równie surowy jak Polska, a może nawet surowszy.

Dlaczego więc tak się dzieje? Oto poprostu rolnicy kanadyjscy umieją dbać należycie o swoje sady, a nasi tego robić nie potrafią, a może nawet nie chcą. Nasi rolnicy, bo nie mówię tu o bardzo zresztą u nas nielicznych fachowcach pomologach, uważają sad tylko za źródło dochodu pobocznego. Jak Bóg da. to będzie, jak Bóg nie da, to nie będzie i koniec. Przy takiem nastawieniu sady pozostają też niemal doszłownie na opiece boskiej i pozbawione specjalnych starań i dbałości, rodzą owoce liche, poplamione, robaczywe i, oczywiście — jakże mogłoby być inaczej — nie wytrzymujące ani dłuższego „leczenia" ani nawet dalszego transportu.

Nic dziwnego, że w tych warunkach sady dają dochód zły, albo nawet nie dają żadnego. Przecież za dzisiejsza nasza gospodarka sadownicza (niejedno krotnie zresztą stwierdzili to fachowcy) ma wprost charakter rabunkowy. Rolnik ogranicza swą pracę zazwyczaj d[o] posadzenia drzewka, a potem już [o] nie prawie nie dba. Gdyby zaś trosz[czył] czył się o swój sad w takim naprzy[kład] kład stopniu, w jakim dba rolę, byłob[y] napewno inaczej. Przykład mamy ch[o] ciażby na Podhalu, gdzie przy jałowe[j] kamienistej glebie, niektórzy rolnic[y] przyciśnięci potrzebą, usłuchali w o[statnich] statnich latach rad instruktorów i zał[o] żyli sobie sady, a dbając o nie, pod[] nieśli dochodowość swych gospodar[] stw o ładnych kilka tysięcy rocznie.

Bo zbyt jest. Rolnik, który dba [na]leżycie o swój sad, nie powinien w[ąt]pić czy znajdz.e nabywcę Ładny, d[o]bry owoc sprzedać łatwo. Dowód te[go] mamy już nawet w tym olbrzym[im] wzrastającym z roku na rok impo[rcie] owoców zagranicznych.

Czy ten import byłby potrzeb[ny] gdybyśmy więcej uwagi zwrócili [na] własne krajowe sadownictwo, gdyb[yś]my potrafili tak samo jak rolnicy ka[na]dyjscy pomimo surowości naszego [kli]matu i różnych nieprzyjemych niesp[o]dzianek aury, w rodzaju tych tegor[ocz]nych mrozów majowych, wyhodow[ać] dobre, ładne owoce?

Chyba nie.

Kłobuck po zgonie Pierwszego Obywatela Honorowego. Wiadomość o zgonie Komendanta, wywarła w naszem mieście wstrząsające wrażenie. Wiadomości tej niechciano dać wiary, lecz niestety, komunikaty radjowe potwierdziły ją.

Stowarzyszenia i związki samorzutnie urządzały żałobne zgromadzenia, aby złożyć hołd zmarłemu Wodzowi. Między innemi Związek Rezerwistów przy pięknie udekorowanym Portrecie Komendanta, we własnym lokalu wystawił wartę honorową i wyłożył księgę kondolencyjną do której wpisują się obywatele Kłobucka.

Związek b. Ochotników w Kłobucku w czasie żałobnego zgromadzenia na którem przemawiali b. legjoniści, prezes tego oddziału p. Wł. Dudek i prezes Zw. Strzel p. Stan. Kumorek, uchwalili wysłać depeszę kondolencyjną na ręce Głównego Prezesa Zw. b. Ochotników w Warszawie ppułkownika Burcharda, w której ślubują uroczyście stać na straży i przestrzegać wskazań Ukochanego Komendanta.

Równocześnie i obywatele żydzi wysłali depeszę na ręce Pana Premjera.

W dniu 16 bm. odbyło się posiedzenie przedstawicieli wszystkich organizacyj w Kłobucku, na którem omówiono plan uroczystości żałobnych w dniu złożenia Wodza Narodu na wieczny spoczynek na Wawelu t. j. w sobotę dn. 18 bm.

Z RADOMSKA.

Żałobna manifestacja w Radomsku.

W dniu 17 bm. o godz. 12 odbyła się w Radomsku na Placu 3 Maja olbrzymia manifestacja żałobna.

Zgromadzonym związkom, stowarzyszeniom i masom społeczeństwa z pocztami sztandarowemi w obecności przedstawicieli miejscowych władz państwowych i miejskich, p. starosta Łabudzki odczytał Orędzie Pana Prezydenta Rzeczypostolitej.

Następnie prof. J. Jaworski wygłosił przemówienie, w którem głosem wzruszonym żegnał Marszałka Piłsudskiego w imieniu miejscowego społeczeństwa.

Po odegraniu marsza żałobnego Chopina, p. starosta Łabudzki napełnił urnę ziemią, zroszoną krwią bojowników walki o Wolność Rzeczypospolitej — z Koniecpola, Kruszyny i Radomska, poczem delegacja w liczbie przeszło 40 osób wraz z pocztami sztandarowemi, odprowadzana przez zebranych, odjechała z urną do Łodzi. Z Łodzi wszystkie delegacje z całego województwa udają się specjalnym pociągiem do Krakowa, gdzie złożą urny na kopiec Marszałka Piłsudskiego.

W tej manifestacji żałobnej uderzała wszystkich nieobecność duchowieństwa katolickiego.

W dniu 16 bm. o godz. 10 odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój duszy Marszałka Piłudskiego. Okolicznościowe przemówienie wygłosił ks. kan. Jankowski.

W miejscowej synagodze odbyło się nabożeństwo żałobne w dniu 17 bm. o godz. 11.

— **Nadzwyczajne zebranie Zw. Rezerwistów**. W niedzielę dnia 19 b. m. o godz. 17 odbędzie się nadzwyczajne zebranie członków koła Zw. Rezerwistów w Radomsku, celem uczczenia pamięci I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

— **Obchód święta św. Izydora odłożony.** Ze Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości Chrześcjan komunikują nam, iż obchód uroczystości św, Izodora, jaki miał się odbyć w dn. 19 maja, wobec żałoby ogólnej w kraju, został odłożony.

Z XII Tygodnia LOPP.

Utartym zwyczajem każdą uroczystość poprzedza capstrzyk.

Sensacją jednak było odstąpienie od zwykłego szablonu i zaimprowizowanie atrakcji, związanej ściśle z dziedziną jeszcze nową i niezrozumiałą dla szerokich mas społeczeństwa — zainstalowany na wozie fumator, wydzielał chmury dymu i wciskał się w szczeliny mieszkań, otulał masy spacerowiczów. Wybuchy granatów gazowych elektryzowały publiczność, a całość dawała maleńki obrazek, powiedzmy zabawkę dziecinną w porównaniu z ogromem działania jednej chociażby bomby gazowej, zrzuconej przez lotnika nieprzyjacielskiego na wypadek wojny.

Drużyna odkażająca Tow. Przemysłu Metalurgicznego w Radomsku z p. Ormanem i p. Klufem na czele, ubrana bojowo, zajęła miejsca na samochodach Straży Pożarnej, gotowa do natychmiastowego udzielania pomocy niezorganizowanym i nieprzygotowanym do obrony przeciwgazowej.

A orkiestra Straży Pożarnej dmąc w trąby i puzony, dzielnie spisywała się w swych artystycznie wykonanych utworach muzycznych.

W niedzielę po uroczystem nabożeństwie do licznie zebranych szkół, organizacyj i publiczności przemówił z balkanu Magistratu p. mec. Wolski, który w dosadnych słowach wypowiedzianych ze zwykłą mu swadą zobrazował cele, zadania i historję rozwoju LOPP., apelując do zebranych, by wstępowali w szeregi członków LOPP., a to w imię dobra nietylko własnego, ale państwa i całego narodu.

Dzieci szkolne przybyły na plac 3 Maja z transparentami, które wybitnie przemawiały do sumień i kieszeni ojców i matek. Na wyróżnienie zasługuje transparent szkoły p. Klarówny ze słowami: „Ojcowie, ratujcie nas przed skutkami wojny lotniczo-gazowej.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że z powodu śmierci Wodza Narodu I Marszałka Piłsudskiego, która okryła kirem żałoby również szeregi członków LOPP., decyzją zarządu głównego LOPP. w Warszawie XII Tydzień LOPP. został utrzymany, jednak zostały odwołane wszystkie widowiska i imprezy.

Ze względu na to Redakcja nasza apeluje do tych wszystkich, którzy w ciągu XII Tygodnia chcieli przyjść z ofiarną pomocą temu stowarzyszeniu Wyższej Użyteczności, by składali bezpośrednio ofiary na rachunek XII Tygodnia LOPP. w Komunalnej Kasie Oszczędności w Radomsku.

Z ostatniej chwili.

Królom równy — spoczął na wieki między królami.

O godz. 10.45 czoło pochodu żałobnego dociera do Wawelu. Pochód otwierają oddziały wojskowe. Dalej długi rząd wieńców, których jest 60. Za wieńcami generałowie niosą ordery i odznaczenia Marszałka z wyjątkiem tych, które złożono Mu w trumnie. Dalej postępuje duchowieństwo i zakony: O. O. Kapucynów i Bernardynów, otoczone z obu stron szpalerami zakonnic w białych kometach, tworzących dwie białe wstęgi.

Za duchowieństwem ze łbem opuszczonym ku ziemi, wierzchowiec Marszałka prowadzony przez oficerów.

Kondukt żałobny prowadzi biskup polowy Wojsk Polskich ks. Gawlina.

Za lawetą kroczy najbliższa Rodzina Marszałka, dalej P. Prezydent Rzplitej, reprezentanci szefów państw obcych, premjer Sławek i byli premjerzy, marszałkowie Sejmu i Senatu, generalny inspektor Armji, gen. Rydz Smigły, członkowie Rządu, prezesi N. I. K, Sądu Najw. i Najw. Tryb. Adm., podsekretarze stanu, prezydenci Krakowa i Warszawy, generalicja, korpus dyplomatyczny i członkowie misyj państw obcych, wicemarszałkowie Sejmu i Senatu, duchowieństwo katolickie oraz innych wyznań, posłowie i senatorowie reprezentanci wyższych uczelni, akademicy umiejętności i literatury, delegaci sądownictwa (w togach), wojewodowie i wyżsi urzędnicy, prezesi instytucyj państwowych i miast, delegaci zarządu głównego Zw. Legjonistów i POW., delegacja Polaków z zagranicy, korpus oficerski, legjoniści, peowiacy, organizacje b. wojskowych, Strzelec, urzędnicy państwowi i samorządowi, włościaństwo oraz liczne organizacje społeczne.

Na wszystkich ulicach, któremi kroczy kondukt żałobny chodniki zajęte są przez olbrzymie tłumy ludności, zachowującej się niezwykle karnie w zrozumieniu powagi chwili. Wszystkie sklepy są zamknięte. W oknach mieszkań palą się świece.

Pod Wawelem przy pierwszej bramie widnieją pylony. Mur z pamiątkowemi cegiełkami zakryty jest zielenią, druga brama udekorowana czarną krepą, a brama Władysława IV — arrasem z Wawelu.

Kondukt żałobny powoli wkracza na dziedziniec Wawelu. Pierwszy Marszłek Polski odchodzi na swą królewską kwaterę. Organy grają...

Trumna znajduje się już w katedrze. Na środku stoi purpurowy katafalk, oddzielony od grobu św. Stanisława kotarą z przejrzystej krepy. Otaczają go naokoło wysokie świeczniki. Na tym katafalku spoczęła trumna Wskrzesiciela Polski.

Przed katafalkiem zajmuje na klęcznikach miejsce Rodzina. Na lewo od wielkiego ołtarza zasiada Pan Prezydent Rzplitej, po prawej stronie, ks. metropolita Sapieha, po lewej — w stalach Rząd, po prawej — duchowieństwo. W środku zajęli miejsca reprezentanci państw obcych, posłowie i senatorowie, generalicja, korpus dyplomatyczny itd.

Rozpoczyna się uroczyste nabożeństwo żałobne, które odprawiło duchowieństwo unickie z ks. metropolitą Szeptyckim, a następnie duchowieństwo rzymsko katolickie z ks. metropolitą Sapiehą. Pienia religijne wykonał znany chór krakowski „Echo".

Nabożeństwo zakończyło się o godz. 12.20.

Trumnę Marszałka ponieśli generałowie do krypty, gdzie odprawione zostały egzekwia żałobne, poczem orkiestra pułku szwoleżerów, ustawiona przed katedrą, odegrała „Pierwszą Brygadę", a następnie oddano 101 strzałów armatnich, po których w całej Polsce nastąpiło 3 minutowe milczenie. Uroczystości pogrzebowe zostały zakończone.

Słowo sportowe

Piłka nożna.

Z Kieleckiego O. Z. P. N.

W dniu 16 bm. odbyło się posiedzenie zarządu Kiel. O. Z P. N., na którem przez powstanie i jednominutową ciszę, uczczono pamięć Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i Wielkiego Propagatora sportu. Uchwalono przekazać sumę piędziesięciu złotych na budowę kopca im. Marsz. J. Piłsudskiego. Następnie zarządzono odwołanie wszystkich imprez sportowych na całym terenie Kiel. O. Z. P. N., aż do czasu odwołania. Na całym terenie Kiel. O. Z. P. N., obowiązuje wszystkie kluby sportowe i ich członków żałoba sześciotygodniowa. Wszystkie drużyny, które będą brały udział w grach mistrzowskich lub też przyjacielskich, obowiązane są występować z żałobnemi opaskami na lewem rękawie koszulki sportowej.

—

Pilawka Jan (KS. Częstochówka) został przez zarząd Kiel. O. Z. P. N. z 20 bm. odwieszony.

—

Sprawa potwierdzenia gracza Głogowskiego, a z nią związana sprawa p. Brzozowicze, autora listu do P. Z. P. N nie została jeszcze załatwiona i rozpatrywana będzie w przyszłym tygodniu.

Kaes.

Z KRAJU.

Oryginalny pomysł.

Numery zamiast nazwisk.

Jeden ze znanych krakowskich prawników opracował projekt, który przesyła do różnych urzędów w sprawie zastąpienia nazwisk rodowych numeracją. Mianowicie, projektodawca wnosi, by każde nowonarodzone dziecko wpisywane do ogólnego rejestru mieszkańców, otrzymywało numer, który ma być tatuowany na ramieniu obywatela. W ten sposób podszywanie się pod obce nazwisko byłoby uniemożliwione.

Wysuwając szereg korzyści wynikających z takiego systemu, projektodawca zaznacza, iż obecnie wobec zdarzających się wypadków identycznego brzmienia imienia i nazwiska wielu osób mogą zachodzić nieporozumienia natury prawnej i życiowej.

OBWIESZCZENIE.

Wydział Hipoteczny Sekcji I-ej w Częstochowie obwieszcza, że otwarte zostały postępowania spadkowe po zmarłych:

1) IGNACYM WOŁKU, wierzycielu przez ostrzeżenie sumy 1500 złotych z proc. i kosztami na nieruch. w Częstochowie oznaczonaj Nr. rep. hip. 2290.

2) CYNIE WIENERZE, właścicielu 1/6 niepodzielnej części nieruch. w Częstochowie, oznacz Nr. rep. hip. 1847-1850.

3) ESTERZE vel ERNESTYNIE WIENER właścicielce nieruchomości w Częstochowie, oznacz. Nr. rep. hip. 530

Termin zamknięcia tych postępowań spadkowych wyznaczony został na dzień 4 grudnia 1935 r. i w tym terminie osoby zainteresowane winny się stawić w kancelarji Wydziału Hipotecznego Sekcji I-ej w Częstochowie dla zgłoszenia swych praw pod skutkami prekluzji.

m. Częstochowa, dnia 17 maja 1934 roku.

Pisarz Hipoteczny.

Obwieszczenie Nr. 2244/33

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rewiru III-go J. Kossek, urzędujący w Częstochowie przy ul. 3-go Maja Nr. 14, stosownie do art. 1147 i 1570 U.P.C, obwieszcza, że w poszukiwaniu od spadkobierców zmarłego ś.p. Stanisława Naturalnego na rzecz Antoniego Błaszczyka 900 zł. z proc. i kosztami i na rzecz innych wierzycieli różnych kwot, w dniu 17 października 1935 roku, od godz. 10 zrana w sali posiedzeń Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego Piotrkowskiego w Częstochowie przy ulicy N. Panny Marji Nr. 51, odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną pozostałej po tymże zmarłym nieruchomości wiejskiej położonej we wsi Pierzchno, gminy Kamyk pow. częstochowskiego, składającej się z osady włościańskiej, zapisanej w tabeli wsi Pierzchno pod Nr. 6 obejmującej powierzchnię 9 mg. 124 pr. gruntu w pięciu działkach, z nieznaczną ilością muru po spalonych budynkach.

Nieruchomość powyższa:

a) należy na prawie własności do spadkobierców Stanisława Naturalnego i w ich wyłącznem posiadaniu znajduje się,

b) urządzonej hipoteki niema,

c) podlega ograniczeniom o nabyciu i drobieniu,

d) sprzedane zostanie w całości od sumy oszacowania 3000 złotych.

Biorący udział w licytacji winni złożyć kaucję w wysokości 1-10 części sumy szacunkowej, czyli 300 złotych oraz zaświadczenie o prawie nabywania gruntów włościańskich,

Akta sprzedażowe znajdują się w kancelarji Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego Piotrkowskiego w Częstochowie

Komornik: **Józef Kossek.**

ADAM KRECHOWIECKI.

Najmłodsi...

44 (powieść)

Nie pierwszy to raz spostrzegł on ze zgorszeniem, że Jurek pozwalał sobie nieprzystojnych żartów, a do owej Rózi pokojówki z przeciwległej kamienicy, nieraz zęby szczerzył w śmiechu, który mu się bardzo nie podobał.

Zdumiewało go nieraz to zuchwalstwo Jurka, na które on nigdy nie byłby się w stanie zdobyć, Ale to zestawienie sutanny z mundurem i Anieli z Rózią wydało mu się szczytem profanacji. Odezwał się surowo, ale Jurek szyderczo go wyśmiał i nazwał świętoszkiem.

Ksiądz Stanisław, od chwili swego przybycia, okazywał szczególniejsze Zygmusiowi względy, tak z powodu jego bardzo jeszcze wątłego zdrowia, jak i charakteru, który sympatycznie pociągał. Jurek to spostrzegł i tem więcej począł stronić od księdza, zamykając się w ponurem milczeniu, ilekroć ten chciał z nim rozpocząć rozmowę. Za to z Zygmusiem rozmowa szła łatwo i swobodnie. Ksiądz Stanisław brał go często z sobą na dalekie spacery, a mocno zainteresowany niezwykle poważnym nastrojem umysłu młodzieńca, wdawał się z nim w dyskusje, przedstawiając mu nieraz w pełnej zapału mowie, zadania życia, jego obowiązki i trudności rozmaitych zawodów.

Z uniesieniem mówił o drodze, jaką sobie obrał, o świętości kapłańskiego powołania, a Zygmuś z niemniejszem przejęciem się chłonął całą duszą jego słowa i czuł, jak każde z nich wnika w jego istotę. Nieraz słuchając mowy księdza, dreszcz upojenia przejmował go całego; czuł, że się rozpływa w atmosferze niebiańskiej świętości, która postać księdza zdawała się aureolą otaczać.

Podobnego uczucia doznawał dzieckiem, gdy mu ojciec tłómaczył poezje i deklamował głośno najpiękniejsze ustępy. Ten zapał, który wówczas z ust ojca przechodził w jego dziecinną duszę, był jakby przygotowaniem do silniejszych wrażeń, jakich teraz doznawał, gdy ksiądz Stanisław mówił mu o rozkoszach służby Bożej, a walce z namiętnościami natury ludzkiej, o wzniosłych tryumfach ducha.

Nieraz po takiej rozmowie Zygmunt powracał do swego pokoju w rozmarzeniu zupełnem. Nie słyszał co do niego mówił Jurek, albo na jego szyderstwa odpowiadał łagodnie, a gdy go które mocniej zabolało, cieszył się iż może znieść z cierpliwością. Doznawał wówczas przedsmaku owych tryumfów ducha, o których mówił ksiądz Stanisław.

Czasem też Zygmuś, dzięki sympatji księdza Stanisława, wprowadzany był wieczorami do familijnego kółka.

Ksiądz opowiadał ojcu i siostrze o swoich studjach w akademji, o kolegach i nauczycielach, o pierwszych swych kazaniach i pracach, których treść wygłaszał.

Pan Grużewski musiał nieraz oddalać się z powodu swych zajęć, a wówczas zostawali tylko Aniela i Zygmunt. Ona usiadała najczęściej na nizkim taborecie, łokcie opierała na kolanach i oczami wzniesionemi do góry wpatrywała się w twarz brata, która jaśniała zapałem. Ale i twarz Anieli przybierała wówczas odmienny wyraz. Smutek znikał z niej bez śladu, ustępując miejsca jakiemuś promiennemu zachwyceniu, które nadawało blask dużym, czarnym oczom, rozchylało usta, przyspieszało oddech w piersi. Zdawała się przetworzona tym zachwytem i piękna.

A zachwyt ten mimowolnie ogarniał i duszę Zygmunta, który o niczem teraz nie marzył, jak tylko o tem, aby się stać tak duchowo wzniosłym, tak doskonałym, jak ten ksiądz i jego siostra.

W czasie jednego z takich wieczorów dowiedział się Zygmunt, iż Aniela ma stanowczy zamiar wstąpienia do klasztoru; teraz poświęca się tylko dla ojca, którego w samotności pozostawić nie może, ale skoro tylko ksiądz Stanisław będzie mógł ojca przy sobie umieścić, ona natychmiast postanowienia swego dokona. To było najgorętszem jej pragnieniem, jedynem marzeniem jej duszy. Była już zakonnicą w duchu, a wykonywała najcięższy nowicjat, pozostając jeszcze na świecie dla wypełnienia obowiązku względem ojca.

Odtąd Zygmunt innem okiem zaczął patrzeć na Anielę. I ona teraz wydawała mu się otoczoną tą samą, co ksiądz Stanisław, aureolą świętości i ku niej także zwracało się jego uczucie, pełne zachwytu i uwielbienia.

Największą jego rozkoszą było, gdy go ksiądz Stanisław brał z sobą na nabożeństwo poranne na prywatną mszę, tak zwaną prymarję, którą X. Grużewski zwykle odprawiał. Wychodzili z domu o piątej. Szli w milczeniu ulicami wyludnionemi, wśród ciemności, była to bowiem zima. Śnieg zmarzniety odzywał się głośnym chrzęstem pod ich stopami, ksiądz szeptał półgłosem pacierze, a Zygmunt niosąc brewiarz i biret, strząsł się z zimna, podczas gdy dusza jego łączyła się z modlitwą księdza w gorącem uniesieniu.

Czasem po drodze spotykali młodych ludzi o twarzach wybladłych, znużonych, którzy krokiem spiesznym, nerwowym, wracali do domu z hulanki lub mijając nocne szynkownie, słyszeli hałasy pijanych, których gospodarz na próżno usiłował wydalić.

Z drzwi półotwartych padało na śnieg żółte, migotliwe światło i buchała para roznosząca daleko wstrętną woń wódki i dymu. Odzywały się stamtąd od czasu ohydne przekleństwa i sprośne wyrazy, lub ukazywała się postać nędzna, skulona, słaniająca się na niepewnych nogach i wymachująca zamaszyście rękami.

Z litością i wstrętem patrzył Zygmuś na te sceny i tych ludzi.

— Nieszczęśliwi! — szeptał — nie znają rozkoszy duchowego życia.

I modlił się za nich.

Zbliżali się do kościoła. A im bardziej się zbliżali, tem więcej spotykali przechodniów. Były to najczęściej kobiety niemłode, czarno odziane, spieszące drobnym krokiem do kościoła na prymarję. Jeszcze drzwi kościoła były zamknięte, a one gromadziły się tłumnie przed niemi, z niecierpliwością czekając otwarcia, aby co najlepsze zająć miejsca najbliżej ołtarza.

Zygmuś z księdzem wchodził przez zakrystję; sam ubierał go w aparaty kościelne i służył mu do mszy, modląc się przytem gorąco. Nauczony przez X. Stanisława, rozumiał on doskonale każdą część mszy św., przejmował się też głęboko swoją czynnością.

— Gdy z czystem sercem służysz do mszy św.—mówił mu X.— aniołowie zazdrościćby ci mogli, gdyby to uczucie nie było im obce, bo tak samo, jak oni, a nawet bliżej niż oni, jesteś Stwórcy swego i odkupiciela.

Przeto Zygmuś w skupieniu, z upojeniem i jakąś zarazem rozkoszną trwogą spełniał swą czynność.

d. c. n.

Redaktor odpowiedzialny Józef Wolnicki

Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie" w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego", ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.